Nr. 120. **Kraków, Sobota 30 Maja 1891.** **Rocznik X.**

NOWA REFORMA

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Smidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za czerwiec:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

Na podstawie ugody zawartej z wydawnictwem **„NOWE MODY“** Prenumeratorowie *N. Reformy* mogą je otrzymać po cenie znacznie zniżonej, a mianowicie: **1 złr. 20 ct. kwartalnie, 40 ct. miesięcznie.**

Nowe Mody wychodzące 1 i 15 każdego miesiąca, obejmują rocznie przeszło 2.500 rycin i wzorów na ubiory i roboty ręczne, 48 kolorowanych obrazów i 12 tablic kroju, oraz powieści, nowele, artykuły literackie, rozmaitości itd.

Kraków, 29 maja.

Brak nauczycieli szkół ludowych i średnich w kraju naszym najdosadniejszym jest wyrazem stósunków, jakie wytworzyć się musiały z czasem dzięki nieopatrzności administracyi państwa i braku należytego, energicznego zaopiekowania się szkolnictwem krajowem przez reprezentantów naszych w Sejmie i Radzie państwa.

Niedawno temu, podając plan rozdawnictwa stypendyów, przypomniał nam Wydział krajowy fakt powszechnie znany, że dla pewnych grup przedmiotów, jako to dla języka niemieckiego, matematyki i nauk przyrodniczych, uczuwać się daje niedostateczny przypływ nowych sił nauczycielskich; obecnie rozpisał Wydział krajowy odezwy, zaradzić mające coraz dotkliwszemu brakowi nauczycieli ludowych. W pierwszym wypadku szuka Wydział ratunku w obfitszem zaopatrywaniu słuchaczów filozofii w stypendya, — w drugim wkłada przeważnie na rady powiatowe moralny obowiązek odszukiwania i popierania kandydatów na nauczycieli.

Czy środki, podane przez Wydział krajowy, zaradzą potrzebie, — wątpimy bardzo, a Wydział krajowy sam nie zdaje się zbyt wierzyć w ich skuteczność. Poleca on środki, jakiemi rozporządzać może, — nie jego rzeczą sięgać po za ich zakres.

Powodu złego, które krajowi już dzisiaj uczuć się daje a niebawem bardzo dotkliwem stać się może, szukać jedynie należy w wadliwie obmyślanem i niekorzystnem stanowisku nauczycieli zarówno ludowych, jak szkół średnich. Jak długo tutaj nie nastąpi zmiana na lepsze, tak długo źródło braku sił nauczycielskich usunięte nie zostanie.

Sejm poświęca, od początku ery konstytucyjnej, baczną uwagę i wiele czasu sprawie oświaty ludowej i sprawom nauczycielskim. Zrobiono na tem polu wiele, pokazuje się jednak z każdym rokiem, że jeszcze bardzo a bardzo wiele do zrobienia pozostaje. Ustawodawstwo szkół ludowych w duchu ściśle autonomicznym i określenie prawnych stosunków nauczycieli, wreszcie plan naukowy dla szkół ludowych różnej kategoryi były przedmiotem troskliwości Sejmu i Rady szkolnej, — spełnienie zakreślonego przez nie zadania przez dostateczną liczbę uzdolnionych i pełnych poświęcenia nauczycieli, jest drugą częścią dzieła oświaty krajowej, jeżli skutek jej ma być wydatnym i przez społeczeństwo odczutym.

W tym też kierunku zapewnienia krajowi sił nauczycielskich zwrócić się muszą usiłowania Sejmu, jeżli pierwsza połowa spełnionego przezeń dzieła ma jakąkolwiek istotną przynieść krajowi korzyść. Na cóż bowiem zda się cała organizacya szkolna, na co przydadzą się plany naukowe, jeżli braknie wykonawców, jeżli w szkole ludowej nikt uczyć nie zechce?

Krótko mówiąc, stanowisko nauczyciela musi p o d w z g l ę d e m m a t e r y a l n y m w pierwszym rzędzie doznać skutecznego polepszenia. Kiedy dawne szkoły przechodziły na etat, w wielu wypadkach poprawił się byt materyalny nauczycieli ludowych, — lecz od tego czasu przeszło lat wiele, stósunki się zmieniły, to co wystarczało na utrzymanie rodziny dawniej, nie może zaspokoić jej potrzeb dzisiaj. Tutaj nie pomogą perswazye, namowy ni zasiłki dla kandydatów nauczycielskich; młodzieży w szkołach mamy dosyć i poświęci się ona z własnej inicyatywy zawodowi nauczycielskiemu, jeżli on zabezpieczy jej byt materyalny. Gdzie jednak tego widoku nie ma, a natomiast ma się pewność, że spotka się z zadaniem ciężkiem, wielkiej pracy i poświęcenia wymagającem, — tam zgłaszać się będą do służby publicznej albo wyjątkowo o f i a r n i ludzie, albo tacy, dla których inne zawody z jakichkolwiek powodów są niedostępne. Zastęp pierwszych zbyt będzie skromny, aby uczynił zadość potrzebie, — drudzy będą w zawodzie nauczycielskim najmniej pożądanym nabytkiem.

Kraj musi się zdobyć na nowe wydatki, reprezentacya jego już w najbliższej sesyi obmyśleć winna plan zreformowania płac nauczycielskich i odszukać źródło finansowe, któreby dostarczyło pieniędzy na pokrycie zwiększonych wydatków na szkoły ludowe. Na wszystkiem innem oszczędzać można, tylko nie na szkołach i nie na nauczycielach. To co proponuje Wydział krajowy: aby Rady powiatowe starały się o przysporzenie kandydatów stanowi nauczycielskiemu, (Zob. *„Sprawy krajowe“*) nietylko p ó ł ś r o d k i e m, ale zgoła ż a d n y m nie jest środkiem do zaradzenia potrzebie i w wykonaniu pozostanie wyrazem dobrych chęci, — niczem więcej.

To samo z małemi zmianami powiedziećby można o powodach ubytku sił nauczycielskich w szkołach średnich, z tą jedynie różnicą, że wina bezpośrednia spada tutaj na rząd. — pośrednio zaś zawinił parlament, że rządu do załatwienia tak ważnej sprawy nie zmusił. Co roku wiele się rozprawia i w komisyi budżetowej i w Izbie poselskiej o koniecznej potrzebie zreformowania jedynej w swoim rodzaju instytucyi suplentów, minister oświaty rozwija daleko sięgające plany, — kończy się zaś na uchwaleniu szalenie wysokich sum na... cele wojskowe, a suplenci czekają cierpliwie polepszenia swej doli. Ileż to razy w ostatnich lat dziesiątku znalazły się fundusze to na przerobienie karabinów, to na zupełnie nową broń palną, na zwiększenie siły zbrojnej i t. p., brakło ich jednak na szkoły średnie.

Nie pomogą i tutaj stypendya dla kandydatów nauczycielskich: trzeba zreformować już raz studya na wydziale filozoficznym i zapewnić suplentom stanowisko, odpowiedne ich pracy i wykształceniu.

Sprawy krajowe.

Lwów, 28 maja.

(*Wydział krajowy w sprawie braku kandydatów na nauczycieli szkół ludowych.*)

Rada szkolna krajowa przyszła do tego przekonania, że od kilku lat dostrzegać się daje brak ukwalifikowanych kandydatów na posady nauczycielskie przy szkołach ludowych. Zwracając na to uwagę Rad szkolnych okręgowych, podnosi zarazem Rada szkolna potrzebę zaradzenia temu brakowi przez z a s i l e n i e f r e k w e n c y i s e m i n a r y ó w n a u c z y c i e l s k i c h. Faktem jest bowiem, że seminarya nauczycielskie nie wydają obecnie takiej liczby kandydatów nauczycielskich, którąby wystarczała na zastąpienie ubytków i na obsadzenie miejsc, w licznie powstających i nowych szkołach ludowych.

Rada szkolna krajowa podnosi, że nie można twierdzić, aby niedostateczna frekwencya seminaryów nauczycielskich pochodziła z braku odpowiedniego materyału w kraju naszym — zdaniem Rady szkolnej krajowej — znajduje się wśród ludności w i e j s k i e j i m a ł o m i e j s k i e j wiele młodzieży takiej, którąby przy dobrem pokierowaniu mogła z czasem z korzyścią dla kraju, a z zadowoleniem własnem i otoczenia swego pełnić funkcye nauczycielskie w szkołach ludowych. Synowie nauczycieli szkół ludowych, oficyalistów prywatnych, zamożniejszych włościan i małomieszczan mają nieraz odpowiednie zdolności, wiele praktycznego zmysłu i trzeźwego rozsądku; oswojeni ze stosunkami gospodarskiemi na wsi i przyzwyczajeni do skromnego, niewykwintnego życia, umieją sobie łatwiej radzić, przestawać na małem i kontentować się danem otoczeniem wiejskiem. Wiele takich żywiołów ukrywa się niepostrzeżenie, a niekiedy marnieje wskutek nieporadności, dla braku opieki i środków.

Owoż młodzież tej kategoryi poleciła Rada szkolna krajowa uwadze Rad szkolnych okręgowych, wzywając je, aby przychodziły tej młodzieży w pomoc radą i czynem i wskazywały jej zawód nauczycielski jako zajęcie, wprawdzie nie rokujące świetniejszych widoków, ale dające możność stworzenia sobie, przy pracy i zapobiegliwości, skromnej uczciwej egzystencyi.

Również Wydział krajowy wystosował w tej sprawie okólnik do Wydziałów powiatowych, wzywając je, ażeby działalność władz i organów szkolnych w powyższym kierunku ze swej strony jak najusilniej popierały, udzielając zachęty, a w miarę możności i pieniężnej pomocy młodym ludziom w swych powiatach, którychby jako odpowiednich kandydatów do zawodu nauczycielskiego uważać można. Młodzieży takiej należałoby przedewszystkiem — zdaniem Wydziału krajowego — ułatwiać odbycie studyów przygotowawczych do seminaryów nauczycielskich, np. ukończenie kursu przygotowawczego, męskiej szkoły wydziałowej w Sokalu, a natomiast wkładać na nich obowiązek wywdzięczenia się w swoim czasie pewną liczbą lat służby nauczycielskiej we własnym powiecie.

Wewnętrzna polityka rządu przed forum komisyi budżetowej.

Wiedeń, 28 maja.

W komisyi budżetowej na wczorajszem posiedzeniu toczyły się znowu nader ożywione rozprawy. Przy budżecie m i n i s t e r s t w a s p r a w w e w n ę t r z n y c h, a w szczególności przy tytule „z a r z ą d c e n t r a l n y“, dyskusya toczyła się nader zajmująca, wbrew wszelkim zapowiedziom rządu i stronnictw, n i e m a l w y ł ą c z n i e o k o ł o k w e s t y j p o l i t y c z n y c h i n a r o d o w y c h. Posłowie młodoczescy H e r o l d i K a i n z l poruszyli śmiało sprawę d a l s z e g o r o z w o j u u s t a w z a s a d n i c z y c h w duchu autonomicznym i w ostrych słowach krytykowali przepisy, które wprost sprzeciwiają się zasadom autonomicznym. Nie mniej dosadnie krytykowano „niezgodne z duchem wolności i sprzeczne z ustawami zasadniczemi postępowanie władz wykonawczych.“ Z równą siłą domagali się ci posłowie równouprawnienia narodowości. Słabo odpowiadano na te żądania ze strony centralistów, którzy ostatecznie zaprzeczyć nie mogli temu, co jest notoryczną prawdą. Hr. T a a f f e wykonał przy tej sposobności pół obrotu w lewo, bo jeżeli prezydent ministrów nie dał się unieść polemice, co trudno przypuszczać, to jego dzisiejszego przemówienia nie można uważać za co innego, jak za pół obrotu w stronę „wiernokonstytucyjnych“ i centralistycznych tendencyj. Z wywodami prezydenta ministrów polemizowali t y l k o młodoczescy posłowie, a centralistyczna prasa w dzisiejszych porannych dziennikach przepełniona jest radością z powodu przemówienia p. T a a f f e g o. Jeżeli przemówienie to ma rzeczywiście stwierdzać sojusz rządu ze stronnictwem P l e n e r a, to nie lada pracę będą miały pseudo-konserwatywne dzienniki polskie, aby przekonać swoich czytelników, że trzeba zawrzeć sojusz, którego tak bardzo się wyrzekały. Nie będzie jednak na to rady i *Czas* zadmie w inną surmę, byle handel szedł.

Na wczorajszem tedy posiedzeniu pierwszy przemawiał p. H e r o l d. Wymaga on, aby ministerstwo spraw wewnętrznych było świadome celu, do którego dążyć należy. Od 12 lat panuje jednak na polu wielkich zagadnień politycznych i społecznych zupełna cisza, która zdradza, że tej świadomości brak rządowi. Przedewszystkiem dotyczy to reformy konstytucyi, której naród czeski domagać się będzie zawsze w duchu rozszerzenia autonomii. Spodziewano się, że hr. T a a f f e raz dojdzie do tego celu, ale odpowiedź, udzielona w roku 1889 na odnośną interpelacyę, przekonała, że się mylono. Konstytucya, której dalej rozwijać, której świeżemi prądami i nowemi ideami ożywiać nie można, jest sama w sobie błędną i dlatego nie należy walczyć przeciw żądaniu reformy argumentem, że wywołałoby to przewrót istniejących stosunków. Mowca po dłuższym ustępie o ugodzie czesko-niemieckiej, wykazuje, że również na polu równouprawnienia narodowości nie uczyniono żadnego kroku naprzód i omawia żądania C z e c h ó w co do języka urzędowego w wewnętrznej służbie.

„Także — mówi dalej p. Herold — na polu rozszerzenia swobód obywatelskich nietylko panowała zupełna cisza, a l e n a d t o o g r a n i c z a n o p r a w a o b y w a t e l s k i e, z a g w a r a n t o w a n e k o n s t y t u c y ą. N a r z u c a n i e z a p a t r y w a ń i b i u r o k r a c y a c o r a z b a r d z i e j s i ę w z m a g a a p o l i c y j n y n a d z ó r s t a j e s i ę c o r a z b a r d z i e j o b r a ż a j ą c y m i c o r a z b a r d z i e j d o t k l i w y m‘. Administracyę należy zreformować przez wzmocnienie autonomicznych pierwiastków. W dziedzinie ustawodawstwa administracyjnego również brak wszelkiego postępu. Dotychczas obowiązuje ustawa z r. 1854, która opiera się na zasadzie policyjnego nadzoru a słyszymy często o zarządzeniach władz administracyjnych, sprzecznych z konstytucyą. Postępowania przed władzami administracyjnemi dotychczas nie uregulowano. Dotychczas nie uję-

ZAPISKI LITERACKIE.

JULIAN ŁĘTOWSKI: Na bożym świecie, nowelle i obrazki. Warszawa, nakład S. Lewentala, 1891 r.

Jeden z wybitniejszych wydawców warszawskich opowiadał mi raz, iż wszelkie utwory literackie zwykł dzielić na dwie kategorye.

— Pierwsza — mówił — to rzeczy, podobające się... literatom. Formie ich i założeniu nie ma nic do zarzucenia; mogą też z góry liczyć na powodzenie... w krytyce... przyczem jednak zalegają często zbyt długo półki księgarskie.

— Druga kategorya — kończył — to prace tak nieraz wadliwe, że recenzenci z zajadłością rzucają się na nie. No, ale publiczność nie zna się na tem i dlatego niejednokrotnie książki podobne rozchwytuje.

— Zrozumiesz pan — objaśnił jeszcze — że ja nie mogę wydawać dzieł... dla literatów tylko. Bo chociaż *succès d'éstime* jest mi bardzo miłym, jednakże... nie podtrzymuje on firmy.

Nie wiem, dlaczego praktyczne to określenie przychodzi mi na myśl wobec nowego tomu, zdobnego w gorącą barwę okładki i w imię poety, znanego z również gorących erotyków. P. Łętowski, liryk, zaklinający w poetyczną szatę gazel zapały swe i żale, przeważnie żale, na tę niewdzięczną, która z płochliwością gazeli pierzcha, ile razy tęskny trubadur o miłości swej mówić jej zacznie, p. Łętowski pozostaje dla mnie zawsze przedewszystkiem... twórcą sonetów. Zacierają one pamięć o powieściopisarzu, a nawet o noweliście... Wrażenie to wszakże musi być czysto subjektywnem; belletrystyczne bowiem prace autora *„Rywali“* znajdują zazwyczaj nader sympatyczne u krytyki warszawskiej przyjęcie. Ponieważ zaś, sądząc po pochlebnych komentarzach, podobają się one ogólnie... literatom, prosty więc logiczny wynik mówi mi, iż przecząc w czemkolwiek temu *succès d'éstime*, schodzę do roli nieliterackiego plebsu; do poziomu ludzi, którzy zamiast umotywowanym sądem, wrażeniami kierują się jedynie.

Ku usprawiedliwieniu swemu spróbuję dla sądu i wrażeń wspólną tym razem wynaleźć podstawę.

Powodzenie p. Łętowskiego u krytyków nikogo dziwić nie może; posiada on bowiem talent niezaprzeczony. Czy zaś uznajemy talent ten w poezyach przeważnie, czy w dziełach prozą pisanych, to nie zmienia rzeczy. Jeżeli jednak zacytowany powyżej wydawca dzielił wszelkie prace literackie na dwie kategorye, to ja, porzucając jego względy praktyczne, zatrzymałbym ten sam podział, ale dla cech ich znamiennych, przez talent właśnie wyciskanych.

Rzadko bowiem krytyka idzie w parze z sądem publiczności; rzadko dzieła takie jak: Sienkiewicza lub Orzeszkowej u jednej i drugiej równoczesny wywołują poklask. Krytyka ma swoje ideały i wymagania, od których odstąpić nie może. Publiczność, upojona ideą przewodnią, nie dba o formę; podbita ogniem opowiadania, dobrem podchwyceniem typów lub poezyą szczegółów, przebaczy często inne usterki. Ztąd, choć Zoile mówią, iż *Lalka* Prusa grzeszy złą budową, tłum *Lalkę* tę rozchwytuje, bo odnajduje w niej wszystkie zagadnienia chwili, cały obraz społeczeństwa. Przysięgli zarzucają Rodziewiczównie fałszywe często założenie i formę pobieżną, lub postacie z wyobraźni czerpane; plebs jednak za chwilę zapału, jakim go autorka rozgrzewa, chwali ją i podnosi, wbrew wszelkim uczonym dowodzeniom. Cóż więc dziwnego, iż rozzuchwalona tą rozsterką, wysłuchawszy gorących pochwał krytyki dla misternej formy, w jaką p. Łętowski nowelle swe przyodziewa, publiczność powiada śmiało:

— Prawda, śliczne, bardzo piękne drobiazgi; tylko, że po przeczytaniu nic mi z nich ani w sercu ani w pamięci nie zostało! Nic, ale to zupełnie nic!...

I rzecz dziwna, tym razem zarówno krytyka, jak publiczność — pomimo pozornej sprzeczności — zupełną mają racyę.

P. Łętowski, jako poeta liryk, tak się przyuczył rzeźbić piękne swe erotyki, iż dar ten przenosi i w zakres nowelli. Wybitna jednak owa cecha talentu pozwala mu malować jedno tylko uczucie, jedną myśl, bez uwzględnienia szerszego tła i obszerniejszych horyzontów. Metoda ta, zastosowana do powieści, każe autorowi opracowywać tak starannie drobne szczegóły, że aż nagromadzeniem ich przeciąża on całość, osłabiając myśl przewodnią i wywierane przez nią wrażenie. Ztąd krytyka podnosi z uznaniem tę koronkową robotę, która zadowalnia smak jej wyrafinowany; czytelnik jednak, nie znający autora, myśli:

— Jakie to delikatne i wytworne... Pełno poezyi, a... mało treści. Czuć odrazu kobiece pióro... O, bo ja się na tem znam! pseudonym męzki mnie nie zwiedzie.

Tymczasem firma to na wskroś męzka, która w poezyi wzrusza nas nieraz plastyką wyrażeń i siłą uczucia, w nowellach zaś pojedyncze sceny również szczerą opromienia poezyą.

Na dowód przyjrzyjmy się zbiorkowi: *Na bożym świecie.*

Z pięciu zebranych tu utworów lwią część tomu zajmuje: *Marta.* Co w niej główną treść stanowi, dzieje sternika, Jana Wrzesińskiego, czy obraz podróży Wisłą z Gdańska do Warszawy, odpowiedziećbym nie umiał. W zamian jednak wiem, że, jak dla mnie, opisy szarej rzek naszych królowej i życia flisaków na niej sto razy więcej mają uroku od romansu młodego chłopaka, który wraca z Gdańska „do dziewczyny“, aby ją zastać niewierną i — pamięci swej niegodną. Prosta jego natura nie zna kompromisu z honorem; pomimo więc czarnej rozpaczy wyrzeka się tej zgubionej a ukochanej niegdyś i pociesza się rączką Marty, córki swego pryncypała.

Cała dramatyczna treść ta, rozgrywa się na paru stronicach, a setkę ich przeszło poświęcił autor podróży wodą, podczas której romans Janka i Marty doszedł do tak kulminacyjnego punktu, jak: oparzenie ręki kartoflanką i zgubienie naparstka przez dziewczynę, za którego oddanie ofiaruje mu w zamian, niby średniowieczna pasterka, błękitną kokardę od stanika. I myślicie może, iż wobec podobnego braku treści rzecz jest nudna? Broń Boże! Tyle tam ślicznych szczegółów, tyle pojedyńczych, odkradzionych naturze scen flamandzkich, iż czyta się z istotnem zajęciem; tylko... że po zamknięciu książki, poetyczny obraz ten się rozwiewa, żadnego w pamięci nie pozostawiając śladu. Przybrana w „mowę bogów,“ ta oda do Wisły, jak muzyka, dłużej możeby brzmiałaby nam w uszach.

Następna nowelka jest jeszcze poetyczniejszym, lecz jeszcze mniej realnym, mniej konkretnym wizerunkiem stosunków ludzkich. Na imię jej: *Konkurencya*, a przedstawia pogodzenie się dwóch poważnionych rodzin żydowskich.

Wśród wrzącej dokoła walki antisemickiej, autor staje na neutralnym gruncie artyzmu i, jakby w obawie, by go ktoś nie posądził o przechylenie sympatyi na jednę lub drugą stronę, nie dotyka żadnej namiętności, żadnego z uczuć, któreby dodatnie lub ujemne cechy Izraela wykazać mogły. Z bogatej skarbnicy rysów na wskroś żydowskich, podnosi on jeden tylko, piękny, lecz najbardziej neutralny: patryarchalność. W małej mieścinie istnieją dwie rodziny kupców korzennych: Kapłani i Cederbaumowie. Rywalizacya ich trwa przez całe pokolenia, a powstrzymywana bywa w wybuchach tylko przez piękną postać Arona Kapłana, któremu synowie, wnucy i prawnucy, ślepo na każde skinienie są posłuszni. Jeden z nich, *rebe* Nuchim, kształcony na „uczonego“ zachorował z wycieńczenia nad pracą umysłową. Wynoszony z fotelem na słońce, do ogrodu, ujrzał tu zdala Rózię Cederbaumównę, której widok miał go uzdrowić. I zaczyna się sielanka, przez sztachety prowadzona. On mówi jej tylko: — Panno Różo! Ona odpowiada: — Rebe Nuchim! — lecz pomimo tej wstrzemięźliwości w słowach, wrogie rody Montecchich i Capulettich na zawsze pogodzone zostają.

Jako flamandzki obrazek sceny domowej, ładniejsze to od *Marty.* Nie szukajcie tu jednak prawdy realnej, typów, ludzi i życia, z ich namiętnościami i walką o byt, tem brutalniejszą, że przez ciemnych prowadzoną. To nie chciwi, brudni kramarze z małego miasteczka, lecz patryarchowie ze Starego Testamentu, przystrojeni i umyci na szabas.

Brać zresztą za złe autorowi, że prawdy realnej przez białe dotyka rękawiczki, nikt nie ma prawa, kwestya to bowiem tylko jego temperamentu i uczuć szlachetnych, idealizujących wszystko, co pod pióro swe bierze. Ta właściwość jednak sprawia, iż przyjrzawszy się misternie wydzierżganym, pojedyńczym haftu tego ząbkom, doznajemy wrażenia, że to kreśliła chyba jedna z naszych licznych nowelistek. Umysł męski bowiem, rwący się zazwyczaj ku sprawom poważnym, rzadko ma czas do haftu.

Najżywszą z pozostałych jest jeszcze nowelka: ***Wysoka stawka.*** Dwóch przyjaciół ciągnie tu na węzełki losy, który z nich ma zostać na życie całe przy ukochanej kobiecie. Dziewczę, przeczuwszy o co chodzi, ułatwia zwycięztwo wybranemu swego serca, a gdy on się na tem nie poznał, chusteczkę z węzełkami pod nogi mu rzuca. Dramatyczny jednak nastrój zostaje tu zepsuty filisterskiem czysto zakończeniem.

Pomijając ostatnie dwa utwory, jako znacznie od powyższych słabsze, dochodzimy do wyniku, zaznaczonego już u wstępu. Nowelle p. Łętowskiego, to wazon o mnogich, a pięknie wykończonych arabeskach. Oko znawcy zachwyca się tą sztuką dla sztuki. Profan jednak, niezadowolony artystycznym jedynie kształtem amfory, zagląda do środka, szuka treści i cofa się rozczarowany. Nie znajduje tu bowiem ani typów wybitnych, ani fotografij życia współczesnego, ani walk i starć serca, ani duszy ludzkiej, tego najciekawszego zawsze dla nas zjawiska. Sięga po łańcuch uczuć i wrażeń, a dostaje pojedyncze, starannie cyzelowane ogniwo, lub co najwyżej obrazek, w którym liryk góruje zawsze nad powieściopisarzem.

Anatol Krzyżanowski.

to w ustawę prawa wydawania zakazów i nakazów przez władze administracyjne, a policyjnego prawa karnego dotychczas nie zastosowano do nowożytnych zapatrywań. Mowca wraca w końcu znowu do spraw czeskich.

P. Kainzl omawia również stanowisko, jakie rząd zajmuje wobec swobód obywatelskich. Antiliberalne stanowisko rządu jest w związku z panującemi obecnie pojęciami o państwie, gdyż ucisk klas pracujących przez organa rządowe jest dzieckiem tego samego ducha, z którego zrodził się skostniały centralizm i ucisk pojedynczych ludów i krajów. Państwowa władza wykonawcza wbrew całemu światu cywilizowanemu uważa każdy ruch między robotnikami za coś zakazanego i karygodnego, a w socyalistycznych ideach dopatruje się czegoś, co należy całą siłą zwalczać i niszczyć. Rząd myli się, jeżeli mniema, że wielki ruch, którego wstrzymać nie podobna, będzie mógł powstrzymać zarządzeniami policyjnemi i szykanami. Na tej drodze osiągnie rząd wprost przeciwne rezultaty. Zmusza się w ten sposób do tajenia tego, co jawnie rozwinęłoby się bez żadnego niebezpieczeństwa i szerzy się tylko rozgoryczenie. Mowca wzywa rząd, aby zdobył się na odmienne, bardziej postępowe pojmowanie tych spraw, lecz mniema, że nie będzie to możebnem, dopóki w całem życiu państwowem i konstytucyjnem panować będzie centralizm wrogo usposobiony dla wolności i swobody.

P. Bareuther polemizuje z p. Heroldem, nuci dawną piosnkę o nadmiernem protegowaniu ludów słowiańskich z krzywdą Niemców i o potrzebie jednego języka administracyjnego, którym, zdaniem mowcy, może być oczywiście tylko język niemiecki. Poseł ten przyznaje atoli, iż zupełnie prawdziwem jest to, co p. Herold mówił o zarządzie policyi.

Z kolei p. Menger przyznaje, że rozwój ustaw zasadniczych a zwłaszcza rozwój przepisów wykonawczych, jak i rozwój administracyi w duchu autonomicznym, jest w zupełnym zastoju. Winę tego przypisuje jednak mowca sporom narodowościowym i sądzi, że bez racyonalnej ustawy o prawach narodowości rozwój nie jest możebnym w żadnym z tych kierunków.

Zabiera głos hr. Taaffe i oświadcza, że uważa za główne zadanie rządu wzmocnić podstawy stworzone przez ustawy zasadnicze i pozyskać dla konstytucyi powszechne uznanie. Fakt powszechnego uznania konstytucyi należy uważać za postęp i tylko wypada życzyć sobie, aby i u nas konstytucya się wżyła. Dalszy rozwój i rozszerzenie praw zasadniczych natrafia u nas na wielkie przeszkody: ponieważ po dziś dzień kwestye te prawie wyłącznie ocenia się ze stanowiska narodowego. Z tego powodu niejest — zdaniem prezydenta Rady ministrów, rzeczą łatwą już teraz rozszerzyć autonomię, przez powołanie ludności do udziału w administracyi i przez ściślejsze połączenie organów autonomicznych z władzami autonomicznemi. Warunkiem tego jest pokój między narodowościami, gdyż bez tego różnice istniejące jeszczeby się zaostrzyły. Do zniszczenia tego warunku zmierzał rząd w ugodzie czesko-niemieckiej. Dzieło to nie mogło być dotychczas ukończone. Rząd obstaje jednak przy wiedeńskich punktacyach i nie przestanie dążyć do zupełnego ich wykonania. Co się tyczy języka urzędowego, to rząd obstawać musi, aby był nim język niemiecki, gdyż tylko w ten sposób utrzymać można jednolitość administracyi, pomijając już, że zmiana natrafiłaby na nieprzezwyciężone trudności finansowe. Natomiast rząd uważa za konieczne, aby w urzędowaniu ze stronami zastosowano się do potrzeb ludności, odpowiednio do jej języka ojczystego. Następnie omawia minister sprawę ustawy o swojszczyźnie i sprawę wykonywania ustawy o zgromadzeniach. Wreszcie przyznaje hr. Taaffe, że cesarskie rozporządzenie z r. 1854 w wielu względach nie odpowiada stosunkom obecnym, mniema jednak, że pod tym względem wystarczy wniosek, który uczynił w Izbie p. Lienbacher.

Z powyższemi wywodami prezydenta gabinetu polemizuje p. Herold, który podnosi, że należy uczynić różnicę między obecną formą konstytucyi a życiem konstytucyjnem. Że to życie dotychczas się nie rozwinęło, temu rząd wyłącznie jest winien, ponieważ zarówno to życie, jak i parlamentaryzm, złamano, a austryackie ciało reprezentacyjne obniżono do stanowiska sejmu postulatowego, który nie może żądać niczego innego, jak tylko tego, czego sobie rząd życzy. Nie jest prawdziwem, aby istnienie państwa i jego potrzeby wymagały, iżby jeden był tylko język urzędowy. Względy finansowe nie zasługują na uwagę a nadto usunięcie tłomaczeń wprowadziłoby uproszczenie. Wreszcie omawia p. Herold sprawy czeskie i wykazuje, że proponowana ugoda nie sprowadziłaby pokoju między narodowościami w Czechach.

P. Kainzl nie może się zadowolnić wywodami prezydenta Rady ministrów i ubolewa, że właśnie to oświadczenie stwierdza dążenia do zupełnej stagnacyi w życiu politycznem. Upadek parlamentaryzmu przypisać należy wadliwości ordynacyi wyborczej. Ciało reprezentacyjne, które wyszło z wyborów, przeprowadzonych w myśl takiej ordynacyi, nie może mieć siły. Winę sporów narodowościowych ponosi stronnictwo, które żąda przewagi narodu niemieckiego i pragnie zniemczyć państwo, pozostawiając innym narodowościom podrzędne role. Centralizm nie jest niczem innem, jak tylko płaszczykiem dla pokrycia dążeń do przewagi niemieckiej. Stronnictwo, które siłę swoją opiera na tak błędnej ordynacyi wyborczej i które domaga się hegemonii jednej narodowości, nie może być liberalnem, nie może walczyć o postęp i obywatelskie swobody. Ono ponosi winę, że życie polityczne nie postępuje naprzód, że jałowe jest i że parlamentaryzm upada.

Na tem zakończyła się ta dyskusya a komisya uchwaliła tytuł „zarząd centralny" i rezolucyę p. Ebenbocha wzywającą rząd o uregulowanie przemysłów rzeczowych.

Komisya załatwiła nadto wczoraj tytuł „administracya w pojedyńczych krajach", przyjmując go bez zmiany i uchwaliła rezolucyę wniesioną przez p. Kozłowskiego a domagającą się usunięcia rozporządzeń, wydanych w obcych państwach a zakazujących wprowadzania bydła z Austryi. Następne posiedzenie komisyi odbędzie się w piątek wieczór.

Wiec w Poznaniu.

Z przyjemnością i uznaniem zaznaczamy, że Polacy w zaborze pruskim gorliwie biorą się do wyzyskania w praktyce reskryptu ministeryalnego, przyzwalającego na prywatną naukę języka polskiego. Rozporządzenie to oznacza istotne dla Polaków ustępstwo, trzeba jednakże wiele trudu i energii, aby z ustępstwa tego należycie skorzystać. Rząd nie zobowiązuje nauczycieli do udzielania nauki polskiej, lecz tylko na to zezwala; rząd otwiera lokale szkolne i pozwala z nich korzystać do nauki języka polskiego, ale nie daje funduszu na wynagrodzenie nauczycieli. Społeczeństwo samo będzie musiało ponieść ten ciężar i zająć się zorganizowaniem nauki języka polskiego. Celem zastanowienia się nad sposobami i środkami, do organizacyi tej prowadzącemi, odbył się w Poznaniu we wtorek walny wiec obywateli miasta Poznania, w którym wzięli udział wszyscy proboszczowie Poznania, przedstawiciele prasy i inni obywatele. — Przewodniczył ks. dziekan Woliński, który w przemowie swej gorąco zachęcał społeczeństwo do ofiarności na rzecz nauki języka polskiego.

Redaktor *Dziennika Poznańskiego* Dobrowolski w dłuższej mowie wyjaśniał znaczenie dla każdego narodu języka ojczystego i piętnował politykę rządu pruskiego wobec Polaków; w końcu zaś wyłuszczył znaczenie reskryptu ministeryalnego, przyzwalającego na prywatną naukę języka polskiego.

Z kolei przemawiał ks. dr. Lewicki, wyjaśniając finansową stronę kwestyi i zachęcając do ofiarności.

Rezultatem wiecu — ustanowienie tak zwanej „Opieki szkolnej", która ma opracować szczegółowy plan i kosztorys organizacyi nauki języka polskiego, a następnie ma objąć kontrolę nad tą nauką. Na wniosek dra Krysiewicza wybrano jednogłośnie do „Opieki szkolnej" wszystkich proboszczów m. Poznania z prawem kooptacyi. Ks. Woliński podziękował w imieniu duchowieństwa za okazane mu zaufanie i zaręczył, że duchowieństwo dołoży wszelkich starań, aby reskrypt ministeryalny jak najlepiej ku korzyści społeczeństwa polskiego został wyzyskany.

W ogóle wiec poznański miał charakter wysoko patryotyczny i nader poważny, a żadna fałszywa nuta nie zamąciła powszechnej harmonii. Oby zebranie to wydało plon jak najobfitszy, a społeczeństwo polskie wytrwało w pracy i ofiarności, bo chodzi tu o kwestyę pierwszorzędnej wagi, o język polski, t. j. o podwalinę naszego narodowego bytu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 maja.

Mania wielkości i rozumu stanu trapi nie od dzisiaj redakcyę *Czasu*, a wszelkie przeciw działające środki nie wywierają wpływu na jej silny organizm. Nie może się ten organ na żaden sposób pogodzić z naszą polityką parlamentarną, w czem naturalnie niczby nie było dziwnego, — ciekawszem jest jedynie, że *Czas* sili się na wykazanie rzekomych niekonsekwencyj z naszej strony w tej polityce. Tymczasem nasza polityka parlamentarna konsekwentną jest od początku do końca; doradzaliśmy zawsze Kołu polskiemu politykę wolnej ręki, z uwzględnieniem narodowych, autonomicznych i ekonomicznych interesów kraju, — mogą to być nawet sojusze *von Fall zu Fall*, — lecz równocześnie żądaliśmy „wolnej ręki" wobec rządu. Niestety na ten ostatni wysiłek Koło zdobyć się nie może, a w tem już nie nasza wina. Nie myślimy też silić się, aby przekonać *Czas*, o ile korzystną byłaby dla kraju polityka przez nas polecana, — ośmielimy się tylko zwrócić uwagę jego na fakt, że Koło polskie postępowaniem swojem stwierdziło obecnie, że z opinią *Czasu* w równej mierze się liczy, co np. Młodoczesi, i że polityka *Czasu* obecnie w dziwnej zostaje sprzeczności z polityką Koła, — z czego wysnućby można wniosek, że albo „panowie krakowscy" tracą w Kole na znaczeniu, albo *Czas* w ogóle nie wie i wiedzieć nie chce, co się dzieje w Radzie państwa.

Jak zaś logicznie i sumiennie *Czas* rozumuje, dowodzi tego okoliczność, iż ostrzeżenie nasze, wyrażone w onegdajszym artykule wstępnym na temat: *timeo Danaos et dona ferentes*, tłomaczy swoim czytelnikom, jakoby *N. Reforma* była zdania: „żądać wszystkiego, rzeczy możliwych i niemożliwych, ale kiedy dają, nie brać, broń Boże." Czy ktokolwiek z czytelników naszych do takiego doszedł wniosku, zostawiamy ich ocenie; ośmielimy się jednak przypuszczać, że *Czas* jak w wielu innych razach, tak i tutaj pozostał na swojem wyjątkowem, odosobnionem stanowisku, z którego nie myślimy go zresztą sprowadzać.

Z Austro-Węgier.

Dzisiaj obradują obie Izby Rady państwa. Na porządku dziennym posiedzenia Izby panów znajduje się projekt reformy studyów prawniczych. Jak wiadomo komisya nie zgodziła się na ograniczenie czasu studyów z ośmiu na siedm półroczy. W sprawozdaniu komisyi podniesiono słusznie, że jeżeli chciano wynagrodzić młodzież za stratę roku wskutek służby wojskowej, to należało ten rok policzyć do czasu służby rządowej po skończeniu uniwersytetu i znieść bezpłatną praktykę w urzędach i sądach. Komisya przyjęła natomiast postanowienie, że uzyskanie doktoratu nie może zastąpić egzaminów, zastrzega się jednak przeciw ewentualnym zmianom, zmierzającym do uwolnienia kandydatów adwokackich i urzędników prokuratoryi skarbu od składania doktoratu. Izba obradować będzie także nad ustawą o pomnożeniu miedzianej monety zdawkowej i nad ustawą o sądownictwie konsularnem.

Węgierska Izba poselska rozpoczyna dzis rozprawy nad reformą administracyjną. Sprawa ta była przedmiotem obrad rządowego stronnictwa liberalnego, które postanowiło przejść do dyskusyi szczegółowej. Wprawdzie nie brakło tu opozycyi i 8 posłów wystąpiło z klubu. Nie można jednak mówić o rozbiciu, gdyż występujący oświadczyli, że nie myślą wstąpić do żadnego innego stronnictwa i z wyjątkiem tej jednej kwestyi głosować będą zawsze za stronnictwem liberalnem. Nawet zdaje się pewnem, że po załatwieniu projektu reformy secesyoniści powrócą do klubu. Stronnictwo umiarkowane będzie prawdopodobnie popierać projekt rządowy, choć i tu część pewna pójdzie drogą opozycyi. Jedynie nieprzejednani rozpoczną walkę przeciw reformie, nie będą jednak mogli jej przeszkodzić.

Z Niemiec. Rozprawa w sejmie pruskim o cłach. Boetticher o pokoju. Program podróży cesarza.

Niezwykła drożyzna zboża, mąki i pieczywa wywołała szeroką polemikę w dziennikach i głośne domaganie się zniżenia cła na zboże. A ponieważ do tego potrzeba uchwały parlamentu, przeto dzienniki, upominają się o zwołanie tegoż przynajmniej na krótką sesyę. Sprawa drożyzny i ceł wywołała także wielką rozprawę w Izbie poselskiej sejmu pruskiego d. 27 b. m. Rozpoczął ją poseł wolnomyślny Richter i domagał się od rządu sprawozdania z dochodzeń, odnoszących się do podrożenia zboża i zmniejszenia się zapasów. Na to odparł minister rolnictwa Heyden, że dochodzenia jeszcze nie skończone. Według zdania ministra w Prusiech przewidywania i obawy nieurodzaju i lichych zbiorów nie mają podstawy, widok bowiem poprawiły się znacznie. Zbiór zboża zapowiada się tak obficie, jak w roku przeszłym. Wysokie ceny zboża wynikły głównie z niepewności o los ceł zbożowych, a najwięcej z pogłosek, że cła mają być zniesione. W dalszym toku rozprawy p. Rickert zwrócił na to uwagę, że Francya z powodu drożyzny zboża zniżyła cło na 2·40 marek; tego samego domagał się poseł i w Niemczech i dlatego żąda zwołania parlamentu. P. Kanitz żądał dokładnego wyjaśnienia, czy rząd ma zamiar zniżyć cło od zboża austro-węgierskiego na 3·5 marki, czy dalej takie samo zniżenie zamierzone jest także na granicach innych, szczególnie na rosyjskiej, wreszcie pyta się, kiedy wchodzi w życie traktat cłowo-handlowy z Austro-Węgrami. Na to oświadczył minister, że nie może dać żadnych wyjaśnień. Zniżenie cła na 3·5 marek ma być zamierzone, tak przynajmniej można było wyczytać w dziennikach austryackich, dalej przyznał, że traktat z Austro-Węgrami wchodzi w życie dopiero w r. 1892. Kilku mowców ze stronnictwa konserwatywnego oświadczyło się następnie stanowczo przeciw zwołaniu parlamentu, ale uznali, że cła zbożowe na jakiś czas zniżone być powinny. Po nich zabrał głos także minister Bötticher, aby oświadczyć, że rolnictwo powinno złożyć pewne ofiary, ale o zmianie systemu nie ma nawet mowy. Wina drożyzny spada po części na spekulacyę, ale rząd w danym razie użyje wszelkich ustawą wskazanych środków, aby ułatwić chwilowe zawieszenie ceł zbożowych i parlamentowi przedłożyć odpowiednie wnioski. Po tej mowie jeszcze raz zabrał głos p. Richter, aby zaznaczyć, że w ministerstwie widocznie nie ma zgody, bo Böttichera wyjaśnienia są bliższe zawieszeniu ceł zbożowych, niż uwagi Heydena.

Przemawiali jeszcze: Bötticher, aby nazwać mylnem spostrzeżenie p. Richtera o niezgodzie w łonie ministerstwa, hr. Kanitz i wreszcie p. Huene ze stronnictwa środkowego z żądaniem, aby rząd corychlej dał uspokajające wyjaśnienia i obawom raz koniec położył.

Dnia 26 b. m. na uczcie w Stralsundzie wygłosił minister Bötticher mowę, w której rzekł: Chociaż nowe traktaty handlowe nie mogą utrzymać tej miary ochrony, jakiej rolnictwo dotąd używało, mimo to nikt nie ma słusznej podstawy do przypuszczenia, że rolnictwo doznaje pokrzywdzenia. O obecnym stanie polityki międzynarodowej rzekł minister: „Cesarz ma stateczną wolę popierać wszelkiemi siłami pomyślność publiczną i wierzcie mi panowie, że obawy nie mają bynajmniej takiej podstawy, jaką się w kraju często przypuszcza. Widnokrąg polityczny jest jasny i czysty. Nie dajcie się zatrważać przesadnemi wieściami z Francyi lub z Rosyi. Według mego zdania nigdzie nie ma słusznego powodu, aby nas zaczepiać, my zaś nigdy nikogo nie zaczepimy."

Program podróży cesarza Wilhelma na jesień jest już ułożony. W pierwszych dniach września uda się cesarz do Austryi, aby odwidzić cesarza Franciszka Józefa i być na manewrach. Od 8 do 12 września są manewry w Bawaryi, a po 12 będą wielkie manewry armii pruskiej pod Erfurtem. W tych podróżach cesarzowi towarzyszyć będzie kanclerz Caprivi.

Z Paryża.

Wielkie wrażenie zrobiła w Paryżu korespondencya z Moskwy, zamieszczona w dzienniku *Temps*. Korespondent pisze między innemi: „Sądząc z wszystkiego, co tutaj widzę, car, gdy będzie w Moskwie, uniknie pod jakimkolwiek pozorem zwiedzenia wystawy francuskiej, pomimo, że był o to proszony. Od chwili otwarcia wystawy rząd rosyjski gorliwie dba o to, aby francuskiemu przedsięwzięciu nie okazywać najmniejszego urzędowego poparcia, ani życzliwości. Zwiedzenie wystawy przez cara byłoby manifestacyą. Wszelkie precedensa przemawiają za tem, że car Aleksander na manifestacyę tę się zdecyduje". Równocześnie *Temps* zamieszcza telegram z Petersburga, donoszący, że wyjazd rodziny carskiej do Moskwy został na kilka dni odłożony i że część prasy rosyjskiej wystąpiła z zarzutami przeciwko wystawie francuskiej.

Strejk służby omnibusowej w Paryżu już się skończył. Czytelnicy naszego pisma wiedzą już z telegramów, że Towarzystwo omnibusów zgodziło się na wszelkie ustępstwa, żądane przez woźniców i konduktorów, aby tylko nie dopuścić do przedłużenia strejku, ponieważ w takim razie Towarzystwo, jako nie będące w stanie spełnić swych zobowiązań, utraciłoby swój przywilej. Strejk omnibusów jest przykładem strejku prowadzonego z całą solidarnością i z poparciem publiki, to też zakończył się świetnem zwycięstwem. Służba omnibusowa tryumfuje, a odezwa syndykatu strejkowego, rozlepiona po rogach ulic paryskich, wzywa wszystkich woźniców i konduktorów, aby natychmiast powrócili do roboty i z tem większą gorliwością wzięli się do pracy.

Prześladowanie żydów w Rosyi.

Według wiadomości z Odesy prześladowanie żydów w Rosyi bynajmniej nie ustaje i wydalania są na porządku dziennym. Mówią, że car zdecydowany jest nawet wydać ukazy celem wydalenia wszystkich żydów z Petersburga, Moskwy i z Odesy, ponieważ żywioły antisemickie usilnie nad tem pracują i powiedziano carowi, że cały handel południowo-rosyjski, mianowicie zaś handel zbożowy znajduje się w rękach żydów, skutkiem czego żydzi się wzbogacają, a rolnicy i włościanie się rujnują. Mówią, że władze odeskie niebawem przystąpić mają do wydalania żydów: ze 120.000 żydów, mieszkających w Odesie, wszyscy ci, którzy należą do innych miast, mają być wydaleni, i tylko właścicielom nieruchomości ma być dany 6-miesięczny termin do opuszczenia Odesy.

Jeśli wierzyć doniesieniu *Vossische Ztg.*, Pobiedonoscew opracował projekt dalszego prześladowania żydów. W projekcie tym prokurator synodu proponuje podobno, aby zakazano żydom obchodzić szabas. Sklepy żydowskie musiałyby być według tego projektu zamknięte w niedzielę i we wszystkie święta prawosławne, w sobotę zaś otwarte. Wszyscy żydzi, zatrudnieni w biurach oraz dzieci w szkołach otrzymałyby nakaz nie opuszczać nigdy soboty.

Kronika.

Kraków, 29 maja

Uroczysta procesya Bożego Ciała odbyła się wczoraj w Rynku głównym przy sprzyjającej pogodzie. Tłumy publiczności towarzyszyły nabożeństwu. Przybyło także wielu włościan nietylko z okolicznych, lecz i oddalonych od miasta wsi. Celebrował w zastępstwie nieobecnego w Krakowie księcia kardynała, prałat infułat Matzke. Oddział wojska, ustawiony pod Sukiennicami od strony kościoła N. P. Maryi, po odczytaniu każdej ewangelii dawał salwy z karabinów.

Zniesienie konfiskaty. Z sądu krajowego karnego otrzymujemy następujące pismo:

Uwiadamiamy p. dra Adama Asnyka, iż c. k. Sąd krajowy karny w Krakowie jako prasowy żądaniu c. k. Prokuratoryi państwa o zatwierdzenie konfiskaty Nru 113 z r. 1891 *Nowej Reformy*, z powodu umieszczenia w kronice artykułu zatytułowanego „Ofiara śledztw i aresztowań policyjnych" na stronicy 3, poczynającego się od słów: „O śp. Ignacym", a kończącego słowami: „o godzinie 10 rano", dla zachodzących znamion występku z §. 300 u. k., odmówił, że atoli uchwała niniejsza z powodu wniesionego zażalenia nie jest prawomocną.

Zjazd przemysłowców gazowych członków austryackiego stowarzyszenia, rozpoczął się wczoraj w Krakowie zebraniem towarzyskiem, urządzonem w ogrodzie strzeleckim. Na zjazd przybyło ogółem 34 uczestników, przeważnie inżynierów, fabrykantów z Wiednia i miast austryackich, oraz niemieckich. Oprócz dyrektora p. Dąbrowskiego i urzędników gazowni krakowskiej zajmuje się przyjęciem gości dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski. Dziś przed południem uczestnicy zjazdu odbyli w sali obrad Rady miejskiej pierwsze posiedzenie. Prezydent dr. Szlachtowski uprzejmie powitał zebranych imieniem miasta. Obecnym był także członek komisyi gazowej miejskiej dr. Jakubowski.

Oprócz sprawozdań z całorocznych czynności stowarzyszenia i wyboru członków zarządu na porządku dziennym były odczyty, które wygłosili po niemiecku dyrektor gazowni krakowskiej p. Dąbrowski „O zastosowaniu osuszacza gazowego i pyrometrycznej luuety Lenoira i Forstera" i p. Blum, dyrektor fabryki z Berlina „O punktach zapatrywania, na jakie należy zwracać uwagę przy budowaniu nowych lub przerabianiu istniejących zakładów gazowych." Oba odczyty czysto fachowe zainteresowały zebranych.

Po posiedzeniu zebrani udali się na Wawel dla zwidzenia katedry i skarbca. Po wspólnym obiedzie w sali Towarzystwa muzycznego odbyć się ma wycieczka na kopiec Kościuszki, po powrocie zaś goście zwidzać będą zakład gazowy krakowski.

Jutro odbędzie się drugie posiedzenie również z kilkoma fachowemi odczytami. Wycieczka do Wieliczki dla zwidzenia salin, a później zebranie w parku krakowskim będą zakończeniem zjazdu. Uczestnicy składają się z ludzi inteligentnych i zamożnych. Dzięki uprzejmości swoich przewodników poznają miasto nasze i wyrażają się bardzo pochlebnie o zabytkach i zwidzanych miejscowościach. Przewodniczy obradom p. Bauer, prezes stowarzyszenia.

Następny podobny zjazd odbędzie się w Wiedniu.

Konduktorzy państwowych dróg żelaznych w Galicyi wystosowali petycyę o polepszenie ich bytu. Petycya obejmuje następujące, ze wszech miar słuszne żądania: 1) aby przy udzieleniu emerytury konduktorom z powodu wieku lub kalectwa niezdolnym do pracy liczono każde dwa lata za trzy lata służby, oraz aby dozwolono im dłuższych wypoczynków, 2) aby podwyższono im ich pensye i wynagrodzenie za czas spędzony w służbie (*Stundengelder*), 3) aby do podwyższenia pensyi o 50 złr. mieli prawo po każdych 3 a nie 5 latach, 4) aby przyznano im prawo do urlopów. Z petycyą, która ma być złożoną na ręce p. Sokołowskiego, udali się do Wiednia pp. Stanisław Skrzyszowski, Józef Pilawski i Kornel Maślonka, aby ustnie przedstawić stan sprawy posłom polskim.

JE. Włodzimierz hr. Dzieduszycki bawi w Krakowie. Znakomity portrecista p. Kazimierz Pochwalski maluje portret hr. Dzieduszyckiego.

Z teatru. Wskutek przykrego wypadku, jaki się zdarzył na dzisiejszej generalnej próbie w teatrze, gdzie p. Śliwicki zwichnął sobie nogę, jutro w sobotę zamiast zapowiedzianej komedyi „Jak wam się podoba" daną będzie Szujskiego „Halszka z Ostroga" z panią Modrzejewską i panią Hoffman w głównych rolach. W niedzielę ostatni występ pani Modrzejewskiej w „Makbecie."

Na powyższych występach kończy się sezon tegoroczny, a przyszły rozpocznie się z dniem 15 sierpnia br.

W parku krakowskim w sobotę dnia 30 bm. przy sprzyjającej pogodzie danym będzie koncert muzyki wojskowej pułku 20. Początek koncertu o godzinie 4 po południu. W niedzielę 31 bm. wielka zabawa dla dzieci (majówka) połączona z koncertem dwóch orkiestr wojskowych pułku 20 i 56, pod osobistym kierunkiem kapelmistrzów Maleczka i Langiera. Początek o godz. 4 po południu.

Mieszkańcy ulicy Rakowickiej Topolowej i Aryańskiej uskarżają się na brak skrzynki pocztowej w tych stronach, oraz iż nie ma w ulicach tych sprzedaży znaczków pocztowych. Możeby dyrekcya poczty zechciała narzekaniom tym zaradzić.

Znaczna kradzież. Wczoraj podczas nabożeństwa w kościele OO. Misyonarzy na Stradomiu skradziono p. Maryi Sperlich, zamieszkałej pod Nr. 2 na Stradomiu, sumę przeszło 6.000 złr. obligacyami i losami, przez wycięcie jej kieszeni z pod sukni.

Zarządzone zaraz śledztwo przez tutejszą policyę doprowadziło do dodatniego rezultatu, gdyż dziś rano inspektor policyi Tychy i strażnik policyjny Czajkowski wyśledzili i przyaresztowali sprawczynię tejże kradzieży w osobie Heleny Mrozińskiej, która atoli po przybyciu do domu w stanie pijanym, nie znając się na skradzionych walorach pieniężnych, spaliła je w piecu.

W drodze atoli amortyzacyi odzyska poszkodowana swą własność.

Z kolonij wakacyjnych Na posiedzeniu komitetu Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla dzieci krakowskich, odbytem w dniu 27 bm, wybrano na dalsze trzechlecie jednomyślnie na prezesa dotychczasowego przewodniczącego p. Edwarda Wojnarowicza, który, przyjmując wybór, podziękował za położone w nim zaufanie i oświadczył, że jak dotychczas, tak i nadal gorliwie popierać będzie cele Towarzystwa. Ponieważ pełniący obowiązki podskarbiego od założenia Towarzystwa p. Henryk Müldner z powodu licznych innych zatrudnień musiał się zrzec tej godności, przeto w jego miejsce wybrano z grona komitetu na podskarbiego prof. dra K. Grabowskiego, na sekretarza zaś adwokata dra J. Kopffa. W celu pomnożenia funduszów i zasilenia szczupłej kasy, uchwalił komitet na wniosek p. Müldnera udać się z należycie umotywowaną prośbą do dyrekcyi loteryi państwowej (dział na cele dobroczynne) w Wiedniu dla uzyskania pewnej znaczniejszej kwoty pieniężnej, która w takim razie mogłaby stanowić zawiązek stałego funduszu żelaznego, jakiego krakowskie Towarzystwo kolonij wakacyjnych dotychczas nie posiada. Uchwalono również wydrukować sprawozdanie za rok ubiegły i rozesłać je członkom, tudzież zawiadomić przez dyrekcye tutejszych szkół ludowych rodziców o zgłoszenie swych dzieci do kolonij wakacyjnych z ostatecznym terminem do 15 czerwca br.

Do Cieszyna i Biały wybiera się z Krakowa grono śpiewaków, z kilkunastu osób złożone, dla odwidzenia rodaków w tych miastach mieszkających i urządzenia koncertów wokalnych wyłącznie z pieśni polskich kompozytorów. Przewodnikiem wycieczki będzie artysta dram. teatru krakowskiego p. Jejde.

Rozporządzenie namiestnictwa w sprawie bezpieczeństwa robotników, zatrudnionych na dachach. Coraz częściej powtarzające się wypadki spadania robotników, zatrudnionych na dachach, wskazują, że środki ochronne dla zapobieżenia takim wypadkom nie bywają należycie przestrzegane. To powoduje namiestnictwo do wydania niniejszem na podstawie § 74 ustawy z dnia 8 marca 1885 zarządzenia, że każdy robotnik, zatrudniony na dachu, gzymsie, albo w ogóle na takiej części budynku, z której spadnięcie jest możliwe, musi być w sposób zupełnie zabezpieczający liną przywiązany. Liny, które mają być dostatecznie silne, powinny być albo stale przymocowane w odpowiedniem miejscu budynku, albo, gdyby to nie było możliwe, winni je trzymać ustawieni na bezpiecznem stanowisku ludzie, na których się spuścić można. Ten środek bezpieczeństwa winien być przestrzegany nietylko przy robotach, wykonywanych przy nowo budujących się domach, ale także i przy reparacyach, dekoracyach domów itp. Za dokładne przestrzeganie tego rozporządzenia odpowiedzialni są w pierwszym rzędzie pracodawcy i dozorcy przy budowlach, a w drugim rzędzie sami robotnicy. Rozporządzenie to nie narusza szczegółowych przepisów policyjnych, wydanych lub wydać się mogących w tej mierze przez poszczególne gminy w własnym zakresie działania. Przekroczenia niniejszego rozporządzenia, o ile nie podpadną pod powszechną ustawę karną, będą karane według rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 września 1857.

Obywatelstwo honorowe. Na ostatniem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej p. Wasichiewicz odczytał wniosek nagły, podpisany przez wszystkich niemal radnych. Wniosek opiewał: „Dnia 1 czerwca br. upływa 20 lat, jak p. Franciszek Zima, po długoletniej tułaczce po za granicami kraju, spowodowanej wybitnym udziałem w orężnych walkach o wolność ojczyzny, a pełnej poświęcenia i pracy, objął dyrekcyę gal. kasy oszczędności we Lwowie. Z działalnością jego na tem stanowisku łączy się nietylko znakomity rozwój tej instytucyi krajowej, ale także zupełna prawie reforma naszych stosunków kredytowych w dziedzinie przemysłu i kupiectwa. Równolegle z tem inicyatywa jego wpłynęła rozstrzygająco na organizacyę i wzrost stowarzyszeń zaliczkowych i zarobkowych w kraju, do onego czasu zaledwie w powiciu będących i walczących z nadzwyczajnemi trudnościami. W szczególności stolica kraju zawdzięcza jego wpływowi fundacyę pamiątkową szkoły przemysłowej i Muzeum przemysłowego, które pozostaną wieczystym pomnikiem ducha obywatelskiego, jaki ożywia gal. kasę oszczędności pod kierownictwem jubilata. Oddając tedy hołd zasłudze patryotycznej całego dotychczasowego jego żywota, reprezentacya król. stoł. m. Lwowa uchwala: 1) P. Zimie Franciszkowi nadać obywatelstwo honorowe grodu stołecznego. 2) W dniu 20-letniej rocznicy złożyć mu gremialnie z p. prezydentem na czele serdeczne życzenia pomyślności. Wnioski te przyjęła Rada bez dyskusyi grzmiącemi oklaskami.

Z lwowskiej Rady miejskiej. Kilka ważnych spraw poruszono na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej. Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. Sroczyński interpelował w sprawie podrożenia pieczywa o 25 prc. do 30 prc., żądając zbadania, o ile ten stosunek odpowiada podrożeniu zboża, względnie mąki, i domagał się rozciągnięcia większej kontroli nad wagą, ceną i gatunkiem sprzedawanego pieczywa. Prezydent p. Mochnacki odpowiedział, że magistrat zajął się już sprawą drożyzny i w niedługim czasie przedłoży Radzie miejskiej wnioski, odnoszące się do reorganizacyi służby targowej, oraz aprowizacyi miasta w trzech kierunkach: a) zaopatrzenia go w pieczywo, b) w mięso, c) w nabiał, a to w tym celu, aby zapewnić sobie odpowiednie zapasy na krytyczną chwilę. Oprócz tego magistrat ponowił obecnie swoje rozporządzenie dawniejsze, odnoszące się do ścisłego przestrzegania, ażeby podana na kartach waga chleba odpowiadała rzeczywistej

wadze i ażeby chleba nie sprzedawano wyżej podanej ceny.

Na wniosek p. Niemczynowskiego uchwalono odnieść się do Koła polskiego w Wiednin o postawienie w Radzie państwa wniosku co do usunięcia z powodów sanitarnych domów karnych (Brygidki i więzienie śledcze przy ulicy Batorego) ze śródmieścia Lwowa. Na propozycyę Wydziału kraj. postanowiono za opłatą pewnego ryczałtu rocznego, podobnie jak przy dzierżawieniu akcyzy rządowej, podjąć się także poboru akcyzy krajowej we Lwowie, a co do wysokości sumy upoważnić komisyę niestałych dochodów do rokowań. Uchwalono dalej przystąpić bezzwłocznie do budowy pawilonu dla dziewcząt przy miejskim zakładzie dla sierot (kosztorys obliczony na 33 304 złr.) i do przesklepienia Pasieki od ul. Fredry do szkoły ewangielickiej (300 kilkadziesiąt metrów, kosztem około 30.000 złr.). — W końcu uchwalono regulamin dla biura statystycznego i statut dla dotyczącej komisyi stałej, tudzież przyjęcie dla zakładu Łazarza renty rocznej 100 złr., zapisanej przez ś p. Antoniego Mikulińskiego.

Teatr letni we Lwowie za tydzień ma być otwartym dla publiczności. Teatr letni, urządzony wewnątrz niemal na wzór wiedeńskiego Volksteatru, będzie, jak zapewniają dzienniki lwowskie, wspaniały. Sufit i malowidła nad lożami, nietylko nie pozostawiają nic do życzenia, ale są wprost cackiem. P. Düll potwierdził tylko głoszone o nim oddawna opinie i utrwalił swą sławę. Loże są tylko parterowe i pierwszego piętra. Jedne i drugie nader wygodnie urządzone. Foteli, nawiasem mówiąc bardzo wygodnych, jest tylko dwa rzędy na parterze, krzeseł zaś około 250. Parter stojący zatrzymano. Na pierwszem piętrze są również dwa rzędy foteli, następnie za niemi trzy rzędy krzeseł i dwa rzędy ławek, a wreszcie miejsca stojące. Do lóż pierwszego piętra prowadzą z dołu osobne schody. Prócz lóż zwykłych będą cztery loże, bo dwie parterowe i dwie pierwszego piętra, wysunięte aż na proscenium. Tym widzom, choćby byli i krótkowidzami, lornetek nie będzie potrzeba. Loża namiestnika urządzona będzie na parterze. Ceny miejsc mają być nader tanie — krzesła dalsze bowiem kosztować będą tylko po 60 ct.

Odkomenderowany na króla. Francuski pułkownik Archinard zrobił w miejsce Ahmadonsa królem w Segu niejakiego Melembę. Melemba był urzędnikiem pocztowym w Senegalu, nazwiska jednak swego z listy urzędników skreślić nie pozwolił, kazał tylko dopisać: „Odkomenderowany na tron Segu."

Wzór prenumeratorów. Książę Portland, jeden z wybitnych członków arystokracyi angielskiej, wydaje na prenumeratę pism 1.800 funt. szt. rocznie, t. j. około 15.000 rubli. Prenumeruje on wszystkie pisma angielskie w czterech egzemplarzach, po jednym dla każdej ze swych rezydencyj. Ojciec jego czynił to samo.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 30 maja: Jedenasty występ Heleny Modrzejewskiej: „Halszka z Ostroga", dramat historyczny w 5 aktach Józefa Szujskiego.

W niedzielę 31 maja: Dwunasty występ Heleny Modrzejewskiej: „Makbet", tragedya w 5 aktach Szekspira.

Ostatnie przedstawienie w tym sezonie.

Z czeskiej wystawy jubileuszowej w Pradze.

(Oryginalne sprawozdanie).

Praga czeska, 22 maja.

Pod względem rzeczowym podzieloną jest wystawa na 27 grup, mianowicie obejmuje: 1 grupa rolnictwo; 2 grupa leśnictwo; 3 grupa przemysł rolniczy; 4 grupa skóry, wyroby skórzane, szczeć; 5 grupa wyroby z drzewa, kości, korka, słomy, kauczuku, gutaperki, pianki morskiej; 6 grupa wyroby tkackie i przemysł tapicerski; 7 grupa suknie i ubiory; 8 grupa przemysł papierowy; 9 grupa przemysł poligraficzny; 10 grupa górnictwo; 11 grupa przemysł szklany, porcelanowy, gliniany i obrabianie kamieni; 12 grupa przemysł chemiczny; 13 grupa hutnictwo; 14 grupa wyroby kruszcowe i żelazne; 15 grupa wyroby ze srebra i złota; 16 grupa maszyny, narzędzia, aparaty; 17 środki przewozu; 18 grupa przybory do gaszenia pożarów; 19 grupa inżynierstwo i przemysł budowlany; 20 grupa stolarstwo i ozdobne urządzenia pomieszkań; 21 grupa naukowe narzędzia i zegarki; 22 grupa instrumenty muzyczne; 23 grupa szkolnictwo, piśmiennictwo; 24 grupa sztuki piękne; 25 grupa sztuki wyzwolone; 26 grupa zdrowotność i polityka społeczna; 27 grupa wynalazki i przyrządy szkolne.

Rolnictwo, leśnictwo i przemysł rolniczo-leśny zajmują na wystawie pierwszorzędne miejsce i wykazują udoskonalenia nadzwyczajne. Lubo Czechy są przeważnie krajem przemysłowym, nie mniej przeto kwitnie tu rolnictwo, rozwinięte do bardzo wysokiego stopnia. Głównemi artykułami rolnictwa są: buraki, jęczmień, chmiel i cykorya, chociaż obok tego zastąpioną jest w Czechach cała roślinność rolniczej wytwórczości. W ogóle jednak stosuje się tutaj rolnictwo głównie do potrzeb przemysłu i racyonalnie rozdzielone jest na wszystkie gałęzie. I tak widzimy przy gospodarstwie większych obszarów ziemskich wielką różnorodność, a więc uprawę roślin: zboża, surogatów fabrycznych, siana, roślin pastewnych, strączkowych i t. p., a swoją drogą kwitnące ogrodnictwa: uprawa kwiatów, jarzyn i sadownictwa; gospodarstwo leśne z przemysłem drzewnym; hodowlę bydła, koni, owiec, nierogacizny i drobiu; pszczelnictwo, jedwabnictwo, a wreszcie chów sztuczny ryb, i potężnie rozwinięty przemysł rolniczy, w pierwszym rzędzie: cukrownictwo, piwowarstwo i gorzelnictwo. W każdym kierunku i w każdej gałęzi gospodarstwa i przemysłu rolnego i widzimy potężny rozwój i postęp, wszystko przedstawia się możliwie zużytkowanem, a często widzimy drobiazgi, jak n. p. ogrodnictwo, sadownictwo, pszczelnictwo, chów drobiu, zwierzynę i t. p., które u nas służą za zabawkę lub są przez naszych hreczkosiejów z pogardliwem lekceważeniem traktowane — dające bardzo znaczne dochody właścicielom. Gospodarstwo mleczne, robienie serów stanowi także niepośledaie źródło dochodów. Dodajmy, że tak samo racyonalnie prowadzonem jest leśnictwo i przemysł leśny, że i w tym kierunku wykazują Czechy nadzwyczajny rozwój i postęp, że i w tej dziedzinie wszystko jest wyzyskiwanem aż do odpadków — a będziemy mieli w głównych zarysach obraz intensywnego rolnictwa i leśnictwa w Czechach, dającego stosunkowo dobry zarobek połowie ludności tego kraju, a będącego źródłem wielkiego bogactwa dla właścicieli i przedsiębiorców.

Oddział dolny, oddzielony od górnego pałacem przemysłowym, jest prawie wyłącznie poświęconym, jakeśmy to już poprzednio zaznaczyli, rolnictwu, leśnictwu i przemysłowi z tem połączonemu. Przy tak potężnym rozwoju rolnictwa łatwo sobie wyobrazić, jak obfitą i bogatą jest co do okazów wielka hala dla rolnictwa. Wszystkiego tu podostatkiem, rozmaitość zdumiewająca, doskonałość wytwórczości prawie niedościgniona Któż zliczy wszystkie przedmioty, jakie się tu w ścisłym wyborze przedstawiają oczom. Najrozmaitsze ziemiopłody w najrozmaitszych rodzajach, jedne prześcigające dorodnością drugie: zboża, nasiona strączkowe, ziemniaki, buraki, rzepaki, koniczyny, owoce, jarzyny, i t. p. i t. p. Każdy dział ziemiopłodów przedstawia ciekawą wielce całość dla siebie. Obok tego okazy wielostronnego przemysłu rolniczego, narzędzia rolnicze najróżnorodniejsze, nawozy, wyroby młynarskie, krupiarskie, konserwy owocowe, grzyby suszone, jedwabnicze okazy, piwa, wódki, likiery, cognaki, wina, dalej minerały rolnicze, nawozy, rozmaite okazy ziemi, lny, konopie, woski, miody, wyroby z wosku, pierniki, wina owocowe i t. p. i t. p. A jaka bogata literatura rolnicza, całe szkolnictwo rolnicze, obejmujące swą siecią królestwo czeskie. Doprawdy, że nie wiedzieć, co tu wprzódy podziwiać Dla ludzi zawodowych przedstawia sama ta hala rolnictwa kopalnię skarbów niezmierzonych. Polecamy ją szczególnej uwadze naszych rolników, którzy zwiedzać będą czeską wystawę.

Zaznaczyliśmy powyżej, że drobiazgi gospodarstwa wiejskiego w Czechach stanowią znaczne źródła dochodów Na miejscu więc będzie można przytoczyć kilka przykładów. Statystyka wykazuje co do drobiu, że w Czechach jest 15 5 milionów kur, gęsi zaś 4 5 milionów. Gdyby więc przeciętną wartość kury przyjąć 50 ct., zaś gęsi 1 złr., wówczas przedstawiają tylko te dwa rodzaje drobiu wartość przeszło 12 milionów guldenów. Wytwórczość wosku i miodu wynosi rocznie 5.412 metrycznych cetnarów. Pomimo niekorzystnych stosunków klimatycznych, gorszych nieraz, aniżeli u nas, wyrabiają w Czechach rocznie wina 8.000 hektolitrów — niektóre rodzaje tych win, jak „melnickie" są wcale dobre, — a jedwabnictwem zajmuje się ludność w 98 podatkowych okręgach czeskich przy liczbie drzew morwowych 300.000. Uprawa chmielu zajmuje ogółem 10.420 hektarów gleby, a sadownictwo, prowadzono racyonalnie, obliczone jest na wywóz wielkich ilości. Co tylko można było zrobić w kierunku uszlachetnienia i podniesienia owoców, uczyniono w Czechach. W północnej Europie są owoce czeskie bardzo poszukiwane, pod tym względem grają tam Czechy tę samą rolę, co Włochy w środkowej Europie.

Nie mniej świetnie przedstawia się na wystawie leśnictwo z swoim przemysłem. Pawilon leśnictwa z swojem otoczeniem należy do najciekawszych przedmiotów wystawy. Obok bardzo obfitych i pięknych okazów drzewa i rozmaitych z niego wyrobów, widzimy tu całą naukę leśnictwa bardzo postępowego, uwidocznioną w zbiorach, modelach, mapach, tablicach statystycznych, poszczególnych książkach zawodowych, w uprawach, zalesieniach, rozmaitych rodzajów drzew, w różnorodnych przyborach i narzędziach, metodach tępienia leśnych szkodników i t. p. i t. p. Pawilon leśny tutejszej wystawy może śmiało być nazwanym wzorowem muzeum leśnictwa w ogóle, a dla tego zasługiwałby, ażeby jego wielce pouczającą zawartość przechowano trwale. Lasy pokrywają w Czechach dużą przestrzeń, bo 1.475.184 hektarów ziemi. Wartość rocznego zrębu w Czechach wynosi 19,965.196 złr., ale to tylko co do wartości samego drzewa, poboczny bowiem roczny dochód z lasów, jako to z liści, trawy, kory, nasion drzewnych, grzybów wynosi 2 23 milionów złr, więc razem przeszło 22 milionów złr. A dodać tu trzeba, że z Czech nie wywozi się na zewnątrz surowy materyał, podobnie jak z Galicyi, lecz że takowy niemal w całości bywa przemysłowo w kraju zużytkowanym, że zatem staje się źródłem dalszych, jeszcze większych dochodów. A przemysł drzewny jest w Czechach nadzwyczaj wysoko rozwiniętym i w najrozmaitszych kierunkach prowadzonym. Nie mniej niż 1.600 tartaków jest w ruchu, między temi olbrzymie zakłady z parowemi piłami. Wartość lasów czeskich oblicza statystyka na złr. 600,000.000, dochód zaś roczny na 7,016.655 złr. Osobnem źródłem dochodu jest polowanie. W roku 1889 zastrzelono w Czechach 1,780.998 sztuk rozmaitej dziczyzny i dzikich zwierząt, których wartość wynosi w przybliżeniu około 3 miliony guldenów. Samych bażantów strzelają w Czechach rocznie po 60.000 sztuk, a bażanty czeskie mają sławę światową.

Wystawę rolnictwa i leśnictwa dopełniają bardzo korzystnie prywatne pawilony czeskiej szlachty. Są to rodzaje zbiorowych wystaw poszczególnych kluczów. Do najpiękniejszych takich prywatnych pawilonów należą pawilony hr. Harracha, ks. Adolfa Szwarzenberga, które to dobra w Czechach większe są aniżeli królestwo saskie, hrabiów: Silva-Taroucca i Nostitza, namiestnika czeskiego hr. Thuna, marszałka krajowego ks. Lobkowicza, ks. Hohenlohe-Schillingsfürsta, ks. Hanau i innych. Zawartość pawilonów jest mniej więcej jednakowa: wszędzie widzimy w nich okazy, świadczące o bardzo wysoko rozwiniętem rolnictwie, leśnictwie i rolniczo-leśnym przemyśle a tylko wedle okolic tu płody górnictwa, tam znowu bardziej rozwiniętego sadownictwa, leśnictwa lub też innych roślinnych upraw i chowu bydła wedle klimatycznych stosunków, jakości ziemi i okolicy. Właściciele ziemi więcej południowej mają wina, lepsze owoce, jedwabnictwo; z górskich okolic widać obfitość lasów, ryb, bogactwa kruszcowe: tu inną florę i faunę, tam znowu inną. U hr. Harracha jest model górskiego szałasu z zupełnem urządzeniem, u księcia Hanau znowu wysoko stoi snycerstwo, widzimy tu bowiem misternie wyrzniętą płaskorzeźbę na drzewie w kształcie obrazu przedstawiającą „Ostatnią wieczerzę" wedle sławnego obrazu Leonarda da Vinci. Hr. Silva-Taroucca popisuje się jako specyalnością winami z Czernoseku; ks Szwarzenberg ma wszystkiego podostatkiem, bo w jego dobrach zastąpione są płody całego czeskiego królestwa i wszelkie jego formacye i rodzaje ziemi; ks. Hohenlohe-Schillingsfürst miał w swoich dobrach przeważnie bagna i stawy. Dziś osuszył on je i zamienił w najurodzajniejszą glebę na powierzchni, obejmującej kilka tysięcy morgów.

Specyalnem cackiem jest ichtiologiczny pawilon profesora Fischera, który poucza nas znowu o nadzwyczaj racyonalnem gospodarstwie rybnem w Czechach, zarówno stawowem, jako też i rzecznem. Chów ryb po stawach stanowi bardzo dochodny interes. Szczególnie chów karpi prowadzony jest nadzwyczaj racyonalnie i na wielkie rozmiary. W chowie tym utworzył nowy okres dyrektor dóbr ks. Schwarzenberga p. Szusta, który odkrył prawdziwe źródło pożywienia karpi. Tym sposobem wzięło stawiarstwo nowy kierunek, mianowicie: karmienie ryb odpowiednim ich naturze pokarmem i gnojenie stawu w celu wytworzenia roślinności, która odpowiedną jest dla żywienia karpi. Rzeczne rybiarstwo polega głównie na sztucznem pomnażaniu łososiów i pstrągów. Przyrządy i przybory do pomnażania ryb w pawilonie profesora Fischera przedstawiają nam naocznie rozwój łososiów, pstrągów i innych jeszcze rodzajów ryb od kiełkującej się do osobników zdumiewających wielkością. Jest i przemysł rybny. Suszone ryby, czeskie sardynki, kawior krajowy itp. Widzimy tu także skuteczne środki dla tępienia szkodników ryb, pułapki na wydry i rybożercze ptactwo. Ciekawą jest mapa rodzajów ryb w Czechach upowszechnionych. Pokaźnem jest szczegółowe piśmiennictwo rybiarskie

Obszerne miejsce na wystawie przeznaczone dla wystawy zwierząt domowych. Chów bydła w Czechach jest co do jakości znakomitym. Będą to atoli poszczególne wystawy, które później w pewnych terminach urządzane będą stopniowo jedna po drugiej i prawdopodobnie będą także bardzo ciekawe i pouczające. Żałujemy mocno, że nie mając pod ręką kalendaryum tych i w ogóle wszystkich innych czasowych wystaw nie możemy dać bliższych objaśnień.

Wedle wykazów statystycznych było w Czechach w r. 1890 koni 221.918, owiec 1,269.942, bydła rogatego 2 392.482 sztuk, zaś kóz 407.625 a trzody chlewnej 577 874 Liczby powyższe przedstawiają przy wielkiej poprawności poszczególnych ras znaczny majątek kraju. Powyżej zaznaczyliśmy już, że gospodarstwo mleczne jest w Czechach bardzo racyonalnie prowadzonem i zyskownem. Wytworczość mleka wynosi w Czechach rocznie $10^3/_4$ milionów hektolitrów, co przedstawia, jak łatwo obliczyć można, ogromną wartość. Dodać trzeba, że mleko zużytkowuje się dalej przy wyrabianiu wybornych serów, rozchodzących się po całej Austryi i za granicą.

Staraliśmy się nakreślić w ogólnym zarysie obraz, wysokiego rozwoju rolnictwa i leśnictwa w Czechach. Rozumie się samo przez się, że najgłówniejszą dźwignią tego potężnego postępu była zawodowa nauka. Wszechnica pruska posiada jeszcze z XVIII wieku osobny wydział rolniczy. Nadto posiadają Czechy 41 szkół zawodowych rozmaitego rodzaju: rolnicze szkoły wyższe, średnie i niższe, szkoły specyalne dla sadownictwa, winnictwa, chmielnictwa, uprawy lnu i szkoły dla parobków i dziewek itp. a prócz tego istnieje wielka liczba zimowych szkół rolniczych, których nauczyciele w cieplejszej porze roku jeżdżą po kraju, mając wędrowne wykłady. Śmiało więc rzec można, że w Czechach ogarnęło zawodowo-rolnicze wykształcenie jak najszersze warstwy ludowe.

G. Smólski.

Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

Kraków, 29 maja.

Dzisiaj o godzinie $11^1/_2$ przed południem odbyło się w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń walne zgromadzenie nielicznie przybyłych członków tegoż Towarzystwa.

Prezes p. Zygmunt Dembowski skonstatowawszy komplet przedstawił Zgromadzeniu komisarza rządowego w osobie delegata p. Kuczkowskiego i krótkimi słowy powitał zgromadzonych.

W zagajeniu skreślił rozwój Towarzystwa w przeciągu ostatnich kilkunastu lat dowodzący wielkiej użyteczności dla kraju Towarzystwa ubezpieczeń, zdał następnie ogólne sprawozdanie z działalności Towarzystwa w ostatnim roku, zaznaczył potrzebę zmiany etatu urzędniczego, która już została przez radę nadzorczą wypracowaną, uchwaloną i z d. 1 stycznia b. r. weszła w życie. „Sprawiedliwość bowiem wymaga — mówił prezes — ażeby byt i utrzymanie urzędników, którzy dla Towarzystwa pracują, były zapewnione."

W końcu w imieniu Rady nadzorczej polecił na zastępcę prezesa Rady p. hr. Męcińskiego, na członka Rady nadzorczej p. Stanisława Starowiejskiego.

Rada nadzorcza wybrała dyrektorem pierwszym p. Zenona Słoneckiego, zastępcą tegoż hr. Scipiona, zastępcą zaś drugiego dyrektora dr. Lisowskiego.

Powyższy wybór, dokonany przez Radę, podał prezes do wiadomości członków.

Po przemowie p. Dembowskiego sekretarz Towarzystwa p. Mrazek odczytał protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, które się odbyło 24 maja z. r. Następnie hr. Męciński odczytał sprawozdanie Rady nadzorczej za czas od 1 kwietnia 1890 do 1 kwietnia 1891 tj. za trzydziesty z rzędu rok działania Towarzystwa. Porównał rozwój w latach poprzednich z niezwykłym rozwojem Towarzystwa w roku ubiegłym i wyliczył cały szereg hojnych datków, jakie Rada nadzorcza uchwaliła ofiarować rozmaitym instytucyom humanitarnym.

Przystąpiono do wyborów: Wiceprezesem Rady nadzorczej został jednogłośnie wybrany hrabia Męciński, który dziękując Zgromadzeniu za wybór, oświadczył, że z całych sił będzie pracował dla dobra Towarzystwa i jego pomyślnego rozwoju. Członkiem Rady zawiadowczej na lat sześć wybrano p. Starowiejskiego także jednogłośnie.

Następnie bez dyskusyi uchwalono przedstawione przez Radę nadzorczą wnioski w sprawie podwyższenia pensyi pierwszemu i drugiemu dyrektorowi. Pensyę pierwszego dyrektora podniesiono z 3.892 złr. na 4.550 złr., pensyę zaś drugiego dyrektora 3.475 złr. na 3.900 złr. i zgodzono się, aby uchwała powyższa obowiązywała kasę Towarzystwa od 1 stycznia b. r.

Dyrektor Słonecki odczytał sprawozdanie dyrekcyi za rok ubiegły z działu ubezpieczeń od ognia, a p. Głażewski sprawozdanie komisyi rachunkowej działu ogniowego za czas od 1 kwietnia 1890 do 1 kwietnia 1891.

P. Starowiejski przedstawił zgromadzeniu projekt zmiany instrukcyi wyborczej i statutu dla działu ubezpieczeń od ognia. Zmiany te wypracowane zostały przez osobną komisyę, wydelegowaną z łona Rady nadzorczej.

Po przyjęciu bez dyskusyi zmiany instrukcyi wyborczej, p. Antoni Wodzicki zaproponował przyjęcie zmian statutu *en bloc*, na co się zgodzono.

Dalej p. Słonecki odczytał sprawozdanie dyrekcyi z czynności w dziale ubezpieczeń od gradu, p. Kieszkowski z działu ubezpieczeń na życie, a p. Łepkowski sprawozdanie dyrekcyi z operacyi Towarzystwa wzajemnego kredytu.

Referenci rachunkowi przedstawili sprawozdania rachunkowe ze wszystkich tych działów za czas od 1 kwietnia 1890 do 1 kwietnia b. r.

Zgromadzenie bez dyskusyi przyjęło do wiadomości sprawozdania i udzieliło absolutoryum dyrekcyi, a zarazem uchwaliło bez zmian projektowane zmiany w statutach poszczególnych działów.

Na tem zakończono walne zgromadzenie, a prezes p. Dembowski podziękował uczestnikom za udział.

Cyfrowe sprawozdanie z poszczególnych działów podamy jutro.

Dział ekonomiczny.

W sprawie organizacyi bractw górniczych i wosku ziemnego w Galicyi. Dziś dnia 29 b. m. zbiera się we Lwowie (w hotelu Georga o godz. 10 rano) komisya statutowa, aby rozpocząć pracę około ułożenia dla kopalń ropy i wosku ziemnego w Galicyi na podstawie ministeryalnego wzoru jednolitego statutu bractw górniczych i opłacać się mających premij. Zadanie komisyi jest trudne i wymaga nadto gruntownej znajomości działu asekuracyjnego,

Starosta górniczy p. Ireneusz Stengel osobiście, a krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń przez swego delegata, uproszeni przez p. Leonarda Wiśniewskiego, jako przewodniczącego komisyi, i dra Stanisława Olszewskiego, sekretarza Towarzystwa naftowego, przyrzekli uczestniczyć i pomagać w pracach komisyi, przez co takowe tem większej nabiorą powagi i niezawodnie tem pomyślniejszym uwieńczone zostaną rezultatem.

Nadzwyczajne posiedzenie akcyonaryuszów kolei Karola Ludwika, mające udzielić Radzie zawiadowczej instrukcyj w sprawie rokowań z rządem o upaństwowienie, zostało zwołane na dzień 27 czerwca b. r.

Wystawa koni w Wiedniu. W czasie od 5 do 15 czerwca b. r. odbędzie się za staraniem VI sekcyi dla chowu koni wiedeńskiego Towarzystwa rolniczego, wielka wystawa koni. Odbędzie się ona na nowym, przez VI sekcyę nabytym placu wystawowym obok rotundy.

Sekretaryat VI sekcyi (*Wien I, Herrengasse 13*) oświadcza gotowość udzielania odpowiedzi na wszystkie zapytania, dotyczące wystawy koni, i przyjmuje wszelkie w tym względzie zgłoszenia.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 29 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·8 mm	743·5 mm	743 2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,6	+14°,8	+18°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	W 1	N 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	79 %	85 %	64 %
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy:"

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 29 maja. W komisyi podatkowej oświadczył reprezentant rządu, że z reformą podatków bezpośrednich iść musi ręka w rękę zaprowadzenie progresywnego podatku dochodowego. Do podania terminu, w którym wniesiony zostanie odnośny projekt ustawy, nie jest mowca upoważniony.

Względem wniosku o ulgach podatkowych dla nowych budowli z mieszkaniami dla robotników jest rząd przychylnie usposobiony.

Wiedeń, 29 maja. Walne zgromadzenie akcyonaryuszów żeglugi parowej na Dunaju przyjęło sprawozdanie Rady administracyjnej, oraz ugodę z rządem.

Wiedeń, 29 maja. Przy nowej budowie na Wideniu załamało się rusztowanie, skutkiem czego 7 robotników przysypanych zostało gruzami a 1 z nich został zabity.

Praga, 19 maja. *Prager Abendblatt* donosi: Różne dzienniki zamieściły wiadomość o rzekomych zajściach, jakie między Czechami a Niemcami miały mieć miejsce na wystawie krajowej; co skłoniło władze do wytoczenia śledztwa które jednak, pomimo skrzętnych badań, niczego nie wykryło.

Budapeszt, 29 maja. W Sejmie rozpoczęła się rozprawa nad wnioskiem o reformie administracyi. Skrajna lewica usiłowała kilka razy krzykami i hałasem przerywać referat sprawozdawcy komisyi. Stronnictwo liberalne (rządowe) przyjęło mowę sprawozdawcy życzliwie.

Berlin, 29 maja. W sferach kompetentnych mówią, że o zwołaniu parlamentu dla sprawy cłowej jeszcze nic nie postanowiono, bo badania nad zapasami zboża, widokami zbiorów i drożyzną jeszcze nieukończone.

Londyn, 29 maja. *Contemporary Review* ogłosił artykuł, podpisany przez włoskiego polityka, pod którym domyślają się Crispiego.

Artykuł ten wykazuje, że Włochy mało mają do zawdzięczenia Francyi.

Zamiar Napoleona, aby utworzyć związek państw włoskich, został udaremniony przez Mazzini'ego. Pierwotnym planem Włoch w roku 1866 było pominąć twierdze lombardzkie i dążyć na Wiedeń, atoli Napoleon przynaglił Włochy do uderzenia na czworobok twierdz — a skutkiem tego była klęska pod Custozzą.

Walka cłowa między Włochami a Francyą została wywołana przez Francyę.

Londyn, 29 maja. W Izbie niższej postawił Smith wniosek o dalsze czytanie bilu nowofundlandzkiego. Wniosek, zwalczany przez rząd, o odroczenie rozprawy, odrzucony został 175 głosami przeciw 122, natomiast wniosek, przyjęty przez rząd, został jednogłośnie uchwalony. Wniosek ten opiewał, że Izba gotową jest popierać rząd w użyciu środków, celem rozpoczęcia skutecznej akcyi z Francyą, — teraz jednak nie przystąpi do drugiego czytania bilu.

Izba przyjęła w drugiem czytaniu bil budżetowy.

Londyn, 29 maja. W Izbie niższej oświadczył Smith, że rząd poświęca immigracyi pozbawionych środków do życia pełną uwagę. Anglia szanuje polityczne prawo schronienia lecz ograniczenie immigracyi ubogich wymaga jaknajtroskliwszego odgraniczenia ustawą, aby większym niedogodnościom przeszkodzić. I Anglicy bowiem znajdują także na lądzie stałym zyskowne zajęcie; kwestya ta zatem wymaga poważnego i starannego zbadania.

Bukareszt, 29 maja. Minister wojny przedłożył dzisiaj Izbie poselskiej projekt do ustawy o reorganizacyi piechoty terytoryalnej i o przekształceniu części jazdy terytoryalnej w jazdę stałą.

Minister robót publicznych zażądał uchwalenia kredytu w kwocie ośmiu milionów na powiększenie środków ruchu kolejowego.

Dziennik urzędowy ogłosił odpowiedzi królewskie na przemówienia różnych deputacyj z dnia 22 b. m.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 29 maja 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	60
Zjednoczony dług w srebrze	92	45
Austryacka renta złota	111	—
5 % austryacka renta (marcowa)	102	45
Akcye banku austro-węgierskiego	996	—
Akcye kredytowe	212	05
Londyn	117	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	33
Dukaty austryackie	5	55
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	$62^1/_2$

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Rozkład jazdy
Na przystanku Zwierzyniec.

Przychodzą.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 min. 10 rano, godz. 10 min. 45 rano i godz. 4 min. 11 po południu.

Odchodzą.

Do Bonarki: mięszany godz. 9 min. 37 rano, godz. 2 min. 42 po południu i godz. 7 min. 31 po południu.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	
6·35 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Płaszowa	do Oświęcima, Wiednia.
6·50 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Bonarki	
9·— rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Płaszowa	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Bonarki	
2·05 popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	
2·44 „	(poc. mięsz. (Nr. 356) z Podgórza - Płaszowa	do Oświęcima, Wiednia.
3·01 „	(poc. mięsz. Nr. 356) z Podgórza - Bonarki	
6·55 wiecz	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Płaszowa	do Żywca, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza - Bonarki	
5·56 „	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza.
6·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K. L)	
10·19 rano	(poc. mięsz. Nr. 353) do Podgórza - Bonarki	
10·35 „	(poc. mięsz. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·37 „	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza - Bonarki	
4·03 „	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza - Bonarki	
9·06 „	(poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	z Oświęcima.
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. L.)	

Odjazd z Tarnowa

4.46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9.54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobowy Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór (pociąg osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.
Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 305 78 0

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjowski.